

Prowincjonalny hotelik. Skromne foyer z ladą recepcjonisty. Z tyłu znajdują się wahadłowe drzwi prowadzące do kuchni i do kilku pierwszych stopni dwóch klatek schodowych oraz korytarzy na prawo i na lewo. Na przedzie sceny, po stronie lewej jest wejście do restauracji, a po prawej stronie – główne wejście. We foyer po jednej stronie znajduje się barek i fotel, a po drugiej jest niewielka kanapa i stolik. Po obu stronach sceny są dwie identyczne sypialnie. W tej po lewej dominuje niebieski, w tej po prawej dominuje kolor malinowy. W każdej z sypialni jest dwoje drzwi – jedno na korytarz, drugie do łazienki. Meble to łóżko, krzesło, fotel, stolik z telefonem. Recepcja jest oświetlona przez cały czas trwania przedstawienia, światło w sypialniach będzie się zmieniało w zależności od potrzeb.

AKT I

1

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Na łóżku leży Roger – atrakcyjny, pewny siebie mężczyzna. Po chwili unosi ramię, by spojrzeć na zegarek. Wstaje, wygładza koszulę i krawat, spogląda na łóżko. Sprawdza ręką jego sprężystość i uśmiecha się pod nosem, nucąc, przechodzi do łazienki. Wraca ze szczoteczką do zębów i szklanką z wodą. Głośno szoruje zęby. Znowu spogląda na zegarek (ma go na nadgarstku tej ręki, którą szczotkuje zęby) i wraca do łazienki. Słychać jak płucze gardło. Wraca, doprowadza do porządku włosy. Wreszcie, zadowolony ze swojego wyglądu, podnosi słuchawkę telefonu. Telefon jest głuchy. Roger stuka kilka razy w widelki, telefon nadal jest głuchy. Odkłada słuchawkę, wkłada buty, marynarkę i wychodzi na korytarz, zamykając za sobą drzwi. Schodami po prawej wchodzi do foyer. Widząc, że nikogo tu nie ma, podchodzi do recepcji i uderza w dzwonek. Czekają. Nic się nie dzieje.

ROGER Ferris! Ferris!

FERRIS (z offu) Idę! Już idę. Po co tyle krzyku?!

Przez wahadłowe drzwi wchodzi Ferris. Ma czterdzieści kilka lat i jest kompletnie skapcianały. Je kanapkę, przegląda gazetę.

FERRIS A, to pan. Mogłem się domyślić.

ROGER Nie działa!

FERRIS Jak – nie działa!?! Umarłego by obudził!

ROGER Dzwonek działa! Aparat nie działa. U mnie w pokoju nie działa.

FERRIS No, no, no, aparacik panu nie działa! A to pech... (chichocze)

ROGER I co? Nie pan z tym nie robi?

FERRIS A co ja mogę zrobić? Ma pan problem – niech pan idzie do lekarza.

ROGER Ja nie mam żadnego problemu! Nie działa telefon.

FERRIS Co?

ROGER Telefon!

FERRIS Aha. Telefon. No jest.

ROGER Nie ten. U mnie w pokoju! Nie działa.

FERRIS Chce pan z kimś rozmawiać?

ROGER Tak! Z panem chcę rozmawiać!

FERRIS Rozmawia pan. Po co jeszcze telefon?

ROGER Więc muszę tu przyjść za każdym razem, jak chcę czegoś.

FERRIS Nooo... Albo mógłby pan trzy razy walić w podłogę.

ROGER A jakbym chciał czegoś w środku nocy? Przecież w środku nocy nie mogę walić w podłogę.

FERRIS To już od pana zależy, nie?

ROGER Musi pan coś zrobić, żeby działał!

FERRIS Nie da rady. Do poniedziałku nie da rady.

ROGER Co będzie z room servicem?

FERRIS Nie będzie! I tyle! W każdym razie nie u pana. A co? Chce pan czegoś?

ROGER (*niecierpliwie*) Nigdy nic nie wiadomo. Na przykład mógłbym chcieć gorącej czekolady.
zestaw serów...

FERRIS Wie pan co? Możemy ustalić szyfr. Co pan na to? Wali pan trzy razy – gorąca czekolada. Dwa
razy – zestaw serów.

ROGER (*uśmiecha się*) A co... co z szampanem?

FERRIS O, będzie pan musiał walić jak szalony! Kogo pan oczekuje? Księżnej Walii?

ROGER Nie zupełnie.

FERRIS Jak tylko usłyszę, że pan wali w podłogę, to zaraz przylecę z bąbelkami.

ROGER Czy to takie oczywiste?

FERRIS Co?

ROGER Że kogoś oczekuję.

FERRIS Tak się pan martwi o bąbelki, że na spotkanie biznesowe to nie wygląda.

ROGER No faktycznie.

Ferris chichocze.

FERRIS Ale to nie będzie pańska żona?

ROGER A skąd pan wie?

FERRIS No... szampan w środku nocy...

ROGER W każdym razie jeśli zjawi się młoda kobieta, proszę ją przysłać do mnie na górę. Dobrze?

FERRIS To ma być konkretna młoda kobieta, czy każda, która się zjawi?

ROGER Bardzo, bardzo ładna...

FERRIS Zobaczę, co się da zrobić. *(chce odejść)*

ROGER Nie! Mówię o tej mojej – jest bardzo piękna. Zapyta o pana Smitha. Jak się zjawi i zapyta o Smitha – to niech ją pan przyśle do mnie na górę.

FERRIS Pan Smith. Przysłać na górę. Bardzo dobrze. *(wyciąga rękę znacząco)*

ROGER Aha – tak. *(daje Ferrisowi banknot i wychodzi po schodach na prawo)*

FERRIS O, bardzo panu dziękuję. Miło, że pan pomyślał.

Ferris chowa pieniądze do kieszeni, opiera się o ladę i czyta gazetę.

2

Rozjaśnia się pokój niebieski – w malinowym wyciemnieniu. Geoff na łóżku. Po chwili unosi rękę i sprawdza na zegarku, która godzina. Staje na łóżku i wykonuje kilka ćwiczeń. W przeciwieństwie do Rogera jest nieśmiały i urzekająco niewinny. Idzie do łazienki. Wraca ze szczoteczką do zębów i szklanką wody. Głośno szczotkuje zęby. Znowu sprawdza godzinę, ale ponieważ zegarek ma na nadgarstku ręki, w której trzyma szklankę – rozchlapuje trochę wody na podłogę. Przerażony, stopą w skarpetce, wciera wodę w dywan i pośpiesznie wraca do łazienki. Słychać jak płucze gardło.

Wraca, porządkuje włosy. Niezbyt przekonany o swojej atrakcyjności podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę. Telefon nie działa. Uderza w widelki i próbuje ponownie. Nadal nic. Odkłada słuchawkę, wkłada buty i wychodzi na korytarz, zamykając za sobą drzwi. Schodami po lewej stronie schodzi do foyer. Podchodzi do recepcji i z nadzieją wpatruje się w rozpostartą przed twarzą Ferrisa gazetę.

Chrząka. Ferris nie reaguje. Geoff patrzy na znajdujący się na ladzie dzwonek, waha się i, zebrawszy się na odwagę, uderza w dzwonek. Dość delikatnie. Dzwonek wydaje cichutki brzęk.

Ferris gwałtownie opuszcza gazetę, patrzy na dzwonek, potem na Geoffa.

FERRIS Czego pan chce?

GEOFF Co takiego?

FERRIS Niech pan nie mówi, że panu też nie działa.

GEOFF Co takiego?

FERRIS Aparat. U pana w pokoju.

GEOFF Aha. No nie. Nie działa.

FERRIS Próbował pan coś majstrować?

GEOFF Nie!

FERRIS Coś pan kombinuje...

GEOFF Co?

FERRIS Taki pan spięty.... nerwowy...

GEOFF Czy nikt... czy nikt mnie nie szukał?

FERRIS A skąd mam wiedzieć?

GEOFF Pomyślałem... pomyślałem, że jak pan tu pracuje, to...

FERRIS Ja miałbym w takim miejscu pracować? Co pan? Ja tu robię zastępstwo. Za siostrę.

GEOFF Aha. Rozumiem. I nic pan nie wie, żeby mnie ktoś...

FERRIS Więc pan się spodziewa...

GEOFF Tak. Jednego gościa... Pani. Jednej pani!

FERRIS W porządku. Jak tylko usłyszę walenie, natychmiast przyniosę bąbelki.

GEOFF Co proszę?

FERRIS Oj nie, to ten drugi, prawda?

GEOFF Jaki drugi?

FERRIS Nieważne. Czyli nie chce pan szampana?

GEOFF Ja... Nie przyszło mi do głowy.

FERRIS Muszę zapisać... bo jeszcze mi się pomyli. *(notuje)* Bez szampana w niebieskim... gotowe.

Gdyby pan czegoś potrzebował, będę tu na dole.

GEOFF Co?

FERRIS Gdyby pan w środku nocy miał jakieś zachcianki.

GEOFF Co takiego?

FERRIS *(zniecierpliwiony)* No wie pan – nigdy nic nie wiadomo! Na przykład gorąca czekolada.

zestaw serów...

GEOFF Aha. Dobrze. Dziękuję. *(chce odejść)*

FERRIS Niczego pan nie zapomniał?

Geoff zatrzymuje się.

GEOFF Myśli pan?

FERRIS Skąd będę wiedział, która jest do pana?

GEOFF Co?

FERRIS Wygląda na to, że dzisiaj mogą się tu zjawić całe tabuny pań. Jak poznam, którą mam posłać

do niebieskiego pokoju. Z panem i bez szampana.

GEOFF Po urodzie. Jest bardzo ładna. I zapyta o pana Smitha.

FERRIS Aha. O pana Smitha. *(reaguje)* O pana Smitha!

GEOFF Tak. Zapyta o pana Smitha, a pan ją skieruje do mnie na górę.

FERRIS Przyślę ją na górę. Tak. Oczywiście. *(wyciąga rękę bardzo znacząco)*

GEOFF A tak, bardzo dziękuję. *(podaje Ferrisowi rękę, odwraca się i wychodzi schodami po lewej)*

FERRIS *(rusza do wyjścia, mamrocząc)* Bardzo panu dziękuję. Niezwykle pan uprzejmy. Miło, że pan pomyślał. *(znika za wahadłowymi drzwiami)*

Geoff wchodzi do niebieskiego pokoju. Siada na łóżku, stara się być pewny siebie – jak Roger. Bezskutecznie. Kładzie się i czeka. W niebieskim pokoju światła gasną.

3

Głównym wejściem wchodzi Sally. Ma przy sobie neseserek. Jest niezwykle atrakcyjna. Podchodzi do recepcji, rozgląda się. Widzi dzwonek. Uderza w niego. Przez wahadłowe drzwi wchodzi z kuchni Ferris. Nie śpieszy się.

FERRIS Wte i wewte, ... w te w te i we w te... zaraz mi nogi odpadną...

SALLY Szczególnego ruchu tu nie widać.

FERRIS Nie zawsze wszystko widać od progu. Czym mogę służyć?

SALLY *(uśmiecha się radośnie. Unosi neseserek, żeby mu go pokazać)* Przyjechałam na weekend!

FERRIS Tak?

SALLY Mam tu pokój.

FERRIS Zaraz sprawdzimy, co my tu mamy.

Ferris otwiera książkę meldunkową, ale Sally gwałtownym ruchem ją zamyka.

FERRIS Dlaczego pani to zrobiła?

SALLY Bo mnie tam nie ma.

FERRIS Powiedziała pani, że ma u nas pokój.

SALLY Pokój mam, ale nie mam rezerwacji. *(konfidencko)* Szukam mężczyzny.

FERRIS To dobrze pani trafiła. Mamy tu dwóch wolnych.

SALLY Nie pierwszego lepszego, tylko konkretnego.

FERRIS Aha, szuka pani szczególnego mężczyzny?

SALLY Oczywiście. *(niepewnie)* Szukam... Szukam pana Smitha. Jesteśmy tu umówieni.

FERRIS Więc pani jest jedną z nich!

SALLY Co takiego?

FERRIS Ma pani szczęście.

SALLY Naprawdę?

FERRIS O tak. Pani jest pierwsza.

SALLY To on się spodziewa więcej niż jednej?

FERRIS Nie, nie! Każdy spodziewa się po jednej. (*uśmiecha się*) No więc którego pani chce?

SALLY A mam wybór?

FERRIS No jest dwóch panów Smithów. Jeden w pokoju niebieskim, drugi w malinowym.

SALLY (*zdezorientowana*) W niebieskim, w malinowym?

FERRIS Taki jest w nich wystrój. W jednym niebieski, w drugim malinowy.

SALLY Aha. I w jednym jest pan Smith i w drugim też jest pan Smith, tak?

FERRIS Tak, tak. I obaj czekają.

SALLY Chyba grzeczniej by było czekać tu, na dole...

FERRIS Też tak myślę! Ale może byli zmęczeni. Może chcieli się zdrzemnąć.

SALLY O tej porze? Przecież będą spali w nocy.

FERRIS Może na to nie liczyli. Dobra – więc którego pani wybiera?

SALLY A jak wyglądają?

FERRIS Jeden ma długie włosy, a drugi... jest.

SALLY Chyba... Chyba spróbuję tego z długimi włosami.

FERRIS Dobry wybór.

SALLY Naprawdę?

FERRIS Tak. To pani szczęśliwy dzień.

SALLY Cieszę się.

FERRIS Dostanie pani szampana.

SALLY (*zachwycona*) Szampana? Naprawdę?

FERRIS Tak. Jak tylko zaczniecie walić w podłogę.

SALLY Co takiego?

FERRIS Tak się umówiliśmy.

SALLY My to znaczy kto?

FERRIS Pani pan Smith i ja.

SALLY Razem to wymyśliliście?

FERRIS Jasne. Opracowaliśmy szyfr. Żebym zawsze wiedział, czego chce.

SALLY Rozumiem...

FERRIS Więc jak tylko usłyszę te łomoty natychmiast się zjawię z bąbelkami. Ale jak to będzie byle jakie pukanie, to się pani załapie tylko na gorącą czekoladę.

SALLY Więc w którym pokoju jest ten mój pan Smith?

FERRIS W malinowym. Dla pani jest pan Smith w malinach.... to znaczy w malinowym. Tędy i schodami po prawej. Na pewno pani trafi.

SALLY Dziękuję.

FERRIS Pomóc pani z bagażami?

SALLY (z uśmiechem) Nie trzeba. Chyba dam sobie radę. (*idzie schodami po prawej*)

Ferris wychodzi.

4

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Stukanie do drzwi. Roger gwałtownie siada. Wstaje z łóżka, doprowadza włosy do porządku i pełen optymizmu idzie do drzwi. Otwiera je i patrzy na Sally pełen zachwytu. Wyciąga ramiona, żeby ją objąć, ale Sally mija go i wchodzi do pokoju. Roger jest zaskoczony, zamyka drzwi i idzie za nią. Sally stawia neseser na fotelu.

SALLY Więc tu jesteś!

ROGER Tak. Na chwilę się położyłem.

SALLY Wiem.

ROGER Skąd?

SALLY Ten gość na dole mi powiedział.

ROGER Ferris.

SALLY Co?

ROGER Tak się nazywa.

SALLY Powiedział mi, że tu jesteś.

ROGER Tak. Czekałem na ciebie.

SALLY Nie spóźniłam się.

ROGER Kochanie, przecież nie powiedziałem, że się spóźniłaś.

SALLY Chociaż sama się dziwię, że djechałam na czas. Musiałeś wybrać takie odludzie?

ROGER Musimy być dyskretni. Nie chcemy, żeby wszyscy znajomi się tu zwalili, prawda?

SALLY (*rozgląda się po pokoju*) Raczej by się nie zmieścili, nie?

ROGER Reklama tego hotelu była w gazetce parafialnej.

SALLY Tylko mi nie mów, że zaraz się tu zjawijakiś biskup.

ROGER Napisane było „Urokliwa atmosfera, spokój i cisza – z dala od wszystkiego”.

SALLY Rzeczywiście, z dala od wszystkiego. Żeby trafić, trzeba się tłuc po bezdrożach I zaliczyć obóz przetrwania!

ROGER Ale, kochanie, mamy siebie. Pomyśl – całe dwa dni tylko dla siebie!

SALLY Tak...

Całują się. Sprawia im to przyjemność. Roger delikatnie prowadzi ją w stronę łóżka, ale Sally mu się opiera.

SALLY Gdzie mnie ciagniesz?

ROGER Wiesz... tutaj chyba będzie wygodniej.

SALLY Jeszcze się nie rozpakowałam.

ROGER Długo ci to nie zajmie.

Znowu chce ją doprowadzić do łóżka, ale Sally ponownie się opiera.

SALLY Skarbie, nie ma pośpiechu.

ROGER Nie ma?

SALLY Oczywiście, że nie.

ROGER Aha, nie wiedziałem.

SALLY Sam powiedziałeś, że mamy całe dwa dni. Nie musimy się z niczym śpieszyć.

Z kuchni drzwiami wahadłowymi wchodzi Ferris ze śrubokrętem. Idzie do schodów po prawej.

Sally odsuwa się trochę od Rogera, nieco urażona.

SALLY Myślałam, że będziesz na mnie czekał na dole. Tak głupio mi tam było. Czułam się jak kobieta rozwiązała.

ROGER Jesteś kobietą rozwiązała.

SALLY Ale nie chcę tak wyglądać, nie?

ROGER Przepraszam, kochanie, przygotowywałem wszystko dla ciebie tutaj.

SALLY Leżałeś!

ROGER Tak. Bo już wszystko było gotowe.

SALLY Nie powiedziałeś mi, że wyląduję w malinowym pokoju z mężczyzną nazwiskiem Smith...

ROGER Powiedziałem ci, że musimy być dyskretni.

SALLY A nie mogłeś się nazwać Popkiss, albo jakoś tak?

ROGER Popkiss?

SALLY Przecież wszyscy nazywają się Smith.

ROGER Naprawdę?

SALLY Oczywiście. Każdy, kto ma coś na sumieniu. W tym hotelu już jest dwóch.

ROGER Naprawdę? To miałaś szczęście, że trafiłaś na tego właściwego, nie?

Uśmiechają się do siebie, całują się i opadają na łóżko.

5

Drzwi się otwierają. Wchodzi Ferris, zatraskując za sobą drzwi. Roger i Sally odskakują od siebie.

ROGER *(rusza na Ferrisa)* Jakim prawem pan tu wszedł?

FERRIS Nie zamknął pan drzwi na klucz. Jeśli chce pan figlować przed nocą, to niech pan zamyka drzwi na klucz. *(do Sally)* I co, trafiła pani bez trudu?

SALLY Tak. Dziękuję.

FERRIS I co, to jest ten właściwy?

SALLY Powiem panu rano.

Sally i Ferris śmieją się ze swojego żarciku. Roger się nie przyłącza.

ROGER Czego pan chce, do cholery?

FERRIS Chcę coś zrobić z tym pana aparatem.

ROGER Nie teraz!

FERRIS Ale specjalnie wziąłem śrubokręt!

ROGER Teraz nie będzie pan tego robił!

FERRIS Pan też nie powinien! Myślałem, że najpierw będzie kolacyjka. *(idzie do telefonu)*

ROGER Nie chcemy pana tutaj! Powiedział pan, że do poniedziałku nic się nie da zrobić!

FERRIS A pan, że będzie chciał różnych rzeczy do pokoju. Więc pomyślałem, że sam tu pomajstruję.
(rozkręca słuchawkę)

ROGER Może pan majstrować, ale później!

FERRIS O nie, później mógłbym w czymś przeszkodzić. *(skręca z powrotem słuchawkę)*

ROGER Już nam pan przeszkodził!

FERRIS Życzy sobie pani, żebym rozpakował bagaże?

ROGER Nie, pani sobie nie życzy!

FERRIS Jak pan chce. *(rusza do wyjścia, ale się zatrzymuje)* Aha, nawiasem mówiąc...

ROGER Co znowu?

FERRIS Wstawiłem wie-pan-co do lodówki, żeby się chłodził. Ale zaczekam, aż usłyszę jak pan wali.
Robi oko i wychodzi zamykając za sobą drzwi.

ROGER Nie trawię tego typu.

SALLY A mnie się wydaje całkiem sympatyczny.

ROGER Dziwię ci się.

SALLY Skarbie – nie gniewaj się. Mamy dwa dni... *(wstaje i zarzuca mu ramiona na szyję)*

Obejmują się pośpiesznie. Wraca Ferris – odskakują od siebie.

FERRIS Mam przynieść wie-pan-co?

ROGER Wynocha!

FERRIS Tak myślałem. *(wychodzi, chichocząc, zamyka za sobą drzwi)*

Sally i Roger wznawiają uściski.

SALLY Wiesz, dla mnie to będzie całkiem nowe doświadczenie.

ROGER Co?

SALLY No bo... jeszcze nigdy nie spałam z żonatym facetem.

ROGER Nie mówiłem ci, że jestem żonaty!

SALLY *(z uśmiechem)* Nie musiałeś.

ROGER Boże, to aż tak widać?

Sally odsuwa się, bierze swój neseserek i idzie do łazienki.

ROGER Gdzie ty idziesz?

SALLY Wziąć kąpiel i przebrać się do kolacji.

ROGER Do kolacji?

SALLY Chyba coś zjemy, nie?

ROGER No... tak. Pewnie tak.

*Sally uśmiecha się i wychodzi do łazienki. Roger wzdycha, kładzie się na łóżku i cierpliwie czeka.
Wyciemnienie w malinowym pokoju.*

6

Głównym wejściem wchodzi Helen. Wygląda sympatycznie, ale nie jest przesadnie elegancka i bywa nieporadna. Ma na nosie okulary przeciwsłoneczne. Niesie neseser, torebkę i bombonierkę.

Rozgląda się niepewnie, następnie podchodzi do recepcji. Niezauważony przez nią Ferris wraca i obserwuje ją. Helen spostrzega dzwonek na ladzie, powoli zbliża się do niego, zbiera się na odwagę – i uderza go z całej siły. Dzwonek ląduje na podłodze. Helen szybko schyla się i podnosi go.

FERRIS Co pani wyprawia?

HELEN *(zaskoczona)* A!

FERRIS (*podchodzi do niej*) Nie wolno ludziom niszczyć stanowiska pracy. (*zabiera jej z rąk dzwonek i odstawia na miejsce*)

HELEN Przepraszam... nie chciałam. Już nie będę...

Ferris pokazuje na jej okulary, Helen nerwowo chwyta za nie.

FERRIS Na pani miejscu bym to zdyął.

Helen odwraca się i strąca coś z lady. Ferris w ostatniej chwili chwyta to w locie.

FERRIS Lepiej niech je pani zdejmie, bo coś jeszcze mi pani tu zdemoluje.

HELEN Nie, nie! Nie mogę!

FERRIS Dlaczego? Chyba dają się zdjąć?

HELEN Nie chcę, żeby mnie ktokolwiek rozpoznał.

FERRIS A to czemu? Zaraz – nie jest pani jakąś gwiazdą filmową, co?

HELEN Nie, skąd... Ktoś tu na mnie czeka.

FERRIS (*uśmiechnięty*) Aaa, pan Smith, tak?

HELEN A! (*upuszcza bombonierkę*)

Ferris chce ją podnieść i dochodzi do zderzenia, kiedy oboje równocześnie się schylają.

FERRIS (*cierpliwie*) Proszę pani. Niech się pani nie rusza. Ja to podniosę, dobrze? Jestem tu na zastępstwie i nie chciałbym przy okazji nie zostać inwalidą. (*podnosi z podłogi bombonierkę i oddaje ją Helen*)

HELEN Dziękuję.

FERRIS Więc – pani jest tą drugą dla pana Smitha, tak?

HELEN (*zaskoczona*) Jaką drugą?

FERRIS (*z żalem*) Szkoda, że tak późno pani przyjechała.

HELEN Dlaczego?

FERRIS Miałaby pani wybór.

HELEN Jaki wybór?

FERRIS Ale teraz – no teraz ląduje pani w niebieskim, a tam nie będzie szampana.

HELEN Nie będzie szampana?

FERRIS Niestety. Mam tu zapisane. Widzi pani? „W niebieskim – bez szampana”. To skandal. Taka uroczka pani. Skapiradło, nie? Ten pani pan Smith.

HELEN Nie wydaje mi się...

FERRIS Na pani miejscu... Można pani coś poradzić? No więc ja, na pani miejscu, bym mu od razu wygarnął – jeszcze przed. Rozumiemy się?

HELEN Dziękuję. Zapamiętam sobie. Więc gdzie go znaleźć?

FERRIS Proszę tamtędy i schodami na prawo. Na pewno pani trafi.

HELEN Dziękuję. *(unosí okulary, żeby się zorientować w przestrzeni, a potem rusza schodami po lewej)*

Ferris patrzy za nią.

FERRIS W niebieskim pokoju z gościem, który żałuje szampana?... Nigdy w życiu!

Wychodzi do kuchni.

7

Rozjaśnienie w pokoju niebieskim. Delikatne pukanie do drzwi. Geoff podnosi się, robi kilka szybkich ćwiczeń i idzie otworzyć. W progu widzi Helen w okularach przeciwsłonecznych i nie rozpoznaje jej.

GEOFF Czym mogę pani służyć?

HELEN Geoff, nie wygłupiaj się. To ja!

GEOFF Co?

Unosi okulary, żeby mógł ją rozpoznać.

GEOFF Helen!

HELEN A kogo się spodziewałeś? *(wchodzi do pokoju, wkładając z powrotem okulary)*

GEOFF *(zamyka drzwi i idzie za nią)* Nie poznałem cię w tych okularach.

HELEN Musimy zachowywać się dyskretnie. Sam tak powiedziałeś. Nie chciałam, żeby mnie ktoś zauważył.

GEOFF W tych okularach trudno, żeby cię ktoś nie zauważył! I jak ci się podoba?

HELEN Co?

GEOFF Pokój.

HELEN *(rozgląda się)* Bardzo tu ciemno.

GEOFF Bo nie zdjęłaś okularów!

HELEN *(unosí na chwilę okulary)* Aha... ojej, jak niebiesko, zupełnie jak w niebie.

GEOFF Bo to niebieski pokój. Tak się nazywa. Daj mi to. *(bierze od niej neseser i bombonierkę)* Jak miło! Nie musiałaś mi nic kupować.

HELEN Nic ci nie kupiłam. To dla mnie.

GEOFF Dla ciebie?

HELEN Tak. Już tak mam. W łóżku zawsze jem czekoladki.

GEOFF Nic mi o tym nie mówiłaś...

HELEN Ale możesz się poczęstować.

GEOFF Dziękuję. (*odstawia neseser, a bombonierkę kładzie na stoliku z telefonem*)

HELEN Całkiem tu sympatycznie, no nie?

GEOFF Ty to miejsce wybrałaś, kochanie.

HELEN Znalazłam ogłoszenie w gazetce parafialnej.

Chichoczą.

GEOFF Naprawdę? Mój Boże...

HELEN Napisane było, że tu niebiański spokój, cisza – zdala od wszystkiego.

GEOFF O tak! Jak najbardziej! I pomyśl tylko – mamy całe dwa dni dla siebie!

HELEN Tak...

Patrzą na siebie niepewnie i zaczynają się niezręcznie całować.

GEOFF I co, nie zdejmiesz ich?

HELEN Co?

GEOFF Nie zdejmiesz okularów?

HELEN A tak. Zapomniałam.

Zdejmuje okulary. Znowu zaczynają się całować – stopniowo nabierają wprawy.

Ferris ze śrubokrętem wchodzi przez drzwi wahadłowe. Wychodzi schodami po lewej.

Helen i Geoff kończą pocałunek. Helen nieśmiało zaczyna prowadzić Geoffa w stronę łóżka. Geoff opiera się.

GEOFF Gdzie mnie ciagniesz?

HELEN Wiesz... tu chyba nam będzie wygodniej. A bo co?

GEOFF Jeszcze... jeszcze się nie rozpakowałaś.

HELEN Długo mi to nie zajmie. A co, masz tremę?

GEOFF Wiesz... dla mnie to zupełnie nowe doświadczenie.

HELEN Co?

GEOFF Nigdy... nigdy tego nie robiłem.

HELEN Czego?

GEOFF Nigdy nie spałem z mężatką.

HELEN Na pewno szybko nabierzesz wprawy...

Obejmują się i opadają na łóżko.

W tym momencie wchodzi Ferris. Widzi ich i hałaśliwie zamyka drzwi. Geoff i Helen odskakują od siebie. Helen ponownie wkłada okulary. Wygladzają na sobie ubrania, doprowadzają się do porządku. Są bardzo zażenowani. Ferris przygląda im się w milczeniu.

GEOFF Nie słyszałem, żeby pan pukał!

FERRIS Nie dziwię się – byliście bardzo zajęci. Nie marnujecie czasu. Cicha woda brzegi rwie, co? A jeszcze nawet nie było kolacyjki.

GEOFF Jakim prawem pan tu wszedł? Nikt pana tu nie prosił!

FERRIS Muszę sprawdzić, co z tym apana paratem. Było dużo zażaleń.

GEOFF Zaraz będzie ich jeszcze więcej!

FERRIS Nie chcę, żeby siostra po powrocie miała wszystkie telefony popsute. I powiedzmy sobie szczerze – pan też nie chce, żeby w środku nocy się okazało, że panu aparacik nie działa.

GEOFF W środku nocy nie będę potrzebował telefonu!

FERRIS Nigdy nic nie wiadomo. Może się pan obudzić i stwierdzić, że czegoś panu brakuje. Na przykład gorącej czekolady. Czegokolwiek.

GEOFF Niech pan już idzie, co...

FERRIS Dobra. Dobra. Już idę. *(sprawdza telefon)* Ojej! Ten też nie działa.

GEOFF Mówiłem panu, że nie działa. I nie będzie go pan teraz naprawiał!

FERRIS *(odkłada słuchawkę)* Szczęściarz z pana. Mógł pan trafić do hotelu, gdzie nic nie przynoszą do pokoiów.

GEOFF Teraz tego żałuję.

FERRIS *(do Helen)* Bombonierka dotarła bez przeszkód?

GEOFF Pójdzie pan wreszcie?!

Ferris wychodzi. Zatrząskuje za sobą drzwi.

GEOFF Nie trawię tego typu!

HELEN Tak? A mnie on się wydaje całkiem sympatyczny. Myślał, że jestem gwiazdą filmową...

(bierze swój neseser i idzie do łazienki)

GEOFF Gdzie idziesz?

HELEN Wykąpać się i przebrać do kolacji.

GEOFF Do kolacji?

HELEN Chyba coś zjemy, no nie?

GEOFF No, tak – tak. Pewnie tak...

HELEN *(zatrzymuje się w drzwiach)* Nie uważasz, że jestem tego warta?

GEOFF Warta czego?

HELEN (*ostro*) Szampana... (*wychodzi i zamyka za sobą drzwi*)

Geoff siedzi na łóżku z ponurą miną. Wzdycha, kładzie się i czeka. Wyciemnienie w pokoju niebieskim. Ferris schodzi po schodach z lewej i przechodzi przez wahadłowe drzwi do kuchni.

9

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Roger siada i patrzy na zegarek. Wstaje z łóżka i idzie w kierunku łazienki – puka do drzwi.

ROGER Kochanie, jesteś tam jeszcze? Strasznie długo siedzisz w tej kąpieli.

SALLY (*z offu*) Robię się dla ciebie na bóstwo!

ROGER Tylko się za bardzo nie guzdraj, dobrze?

SALLY (*owinięta ręcznikiem, wygląda z łazienki*) Może byś zamówił aperitif? Nabralibyśmy apetytu.

ROGER (*dwuznacznie*) I bez tego mam apetyt.

SALLY (*uśmiecha się*) Na kolację, skarbie. (*znowu znika w łazience, nieomal przytrzaskując mu nos drzwiami*)

ROGER A tak, racja. (*podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę. Zapomniał, że telefon nie działa. Przypomina sobie*) Cholera! (*wychodzi*)

10

Światła na pokój niebieski – wyciemnienie w malinowym. Helen wychodzi z łazienki.

GEOFF Ale się uwinęłaś!

HELEN Nie ma mydła.

GEOFF A ty nie przywiozłaś?

HELEN Zazwyczaj w hotelu dają mydło. (*bierze okulary i idzie do drzwi*)

GEOFF Gdzie ty idziesz?

HELEN Po mydło.

GEOFF Możemy zadzwonić do recepcji, żeby nam przynieśli.

HELEN Nie możemy. Telefon nie działa.

Wkłada okulary i wychodzi. Geoff znowu kładzie się na łóżku. Wyciemnienie w niebieskim pokoju.

11

Roger schodzi po schodach po prawej, dociera do recepcji i rozgląda się za Ferrisem. Nigdzie go nie widać. Podchodzi do lady i niecierpliwie uderza w dzwonek. Helen w okularach schodzi schodami po lewej, wchodzi do recepcji i podchodzi do lady. Bierze Rogera za Ferrisa i zaczyna mówić do jego pleców.

HELEN W łazience nie ma mydła...

Roger odwraca się, widzi ją. Ona widzi jego. Oboje zamierają. Nie wierzą własnym oczom.

ROGER O Boże! To niemożliwe! Zupełnie jak ktoś, kogo znam.

HELEN *(odsuwa okulary, żeby mógł zobaczyć jej twarz)* Bo mnie znasz!

ROGER Helen! *(rozgląda się nerwowo)* Co ty tu robisz? Miałas być w domu!

HELEN *(wkłada z powrotem okulary)* Powiedziałeś, że przez dwa dni cię nie będzie...

ROGER I mnie nie ma! Jestem tutaj.

HELEN Mówiłeś, że wyjeżdżasz w interesach.

ROGER I tak jest! Nie myślisz chyba, że bym tu przyjechał dla przyjemności, co?

HELEN To dość niezwykle miejsce na załatwianie interesów.

ROGER Mój klient też jest niezwykle. Jest bardzo tajemnicza.

HELEN Więc twój klient to klientka?

ROGER Tak. Chyba tak. To znaczy tak, to klientka. I jest bardzo wymagająca. Nie chce, żeby ją ktokolwiek widział. Dlatego przyjechalśmy tutaj.

HELEN I jak wam idzie?

ROGER Nie najlepiej... W każdym razie, co ty tutaj robisz?

HELEN Hmm... C-co?

ROGER Nie mówiłaś, że zamierzasz wyjechać. Czy ktoś się opiekuje moją złotą rybką?

HELEN Dałam jej wszystkie mrówcze jajka.

ROGER Wszystkie? To porcja na miesiąc! Jak wrócimy, będzie pływała do góry brzuchem!

HELEN Po prostu pomyślałam, że zrobię sobie urlop.

ROGER *(rozgląda się niespokojnie)* A dlaczego wybrałaś akurat to miejsce?

HELEN Przeczytałam reklamę w gazetce parafialnej.

ROGER Ja też!

HELEN Napisali, że tak tu cicho i spokojnie. Idealne miejsce na ucieczkę od miejskiego gwaru.

ROGER Tak, wiem. Helen...

HELEN Tak?

ROGER Po co ci te okulary?

Z kuchni wchodzi Ferris.

ROGER Gdzie się pan podziewał? Czekam tu od godziny!

FERRIS Nie rozdwoję się. Mamy duży ruch. *(widzi Helen)* Cześć! I co, już się pani rozmyśliła? Nie dziwię się. Szampan to minimum.

ROGER O czym pan mówi?

FERRIS *(nadal do Helen)* Znacznie lepiej by pani wyszła z tym tutaj. Szampan w środku nocy to jego styl!

Roger patrzy na niego wściekłym wzrokiem.

HELEN *(zdezorientowana)* Szampan w środku nocy? *(pytając patrzy na Rogera)*

ROGER Aaa – tak – dla mojej klientki! Wiesz, jak to jest w interesach. Klientów trzeba dopieszczać.

FERRIS Mówi pan o swojej klientce? Ciekawe, że na tym można jeszcze zarobić. *(szturcha Rogera i wybucha śmiechem)*

ROGER Mydło!

FERRIS Co?

ROGER *(wściekle)* Pani prosiła o mydło! W jej łazience nie ma mydła!

FERRIS Oj, przecież nie musiała się pani fatygować osobiście. Mogła pani przysłać swojego pana Smitha. A może on już się pławi w wannie i czeka na mydło? *(znowu chichocze)*

ROGER Pan Smith? *(odwraca się do Helen)* Jaki pan Smith?

HELEN No... no... pokojówka!

ROGER Pokojówka się nazywa pan Smith?

HELEN Tak, bo to... bo to pan pokojówka.

ROGER Co pan pokojowy robi u ciebie w wannie?

HELEN Kto mówi, że jest w wannie! Po prostu... sprawdza wannę.

ROGER I nazywa się Smith?

HELEN Tak.

ROGER O matko...

FERRIS No tak. Wyjątkowy zbieg okoliczności, prawda?

HELEN Co takiego?

FERRIS Bo ten pan też nazywa się Smith. *(pokazuje na Rogera)*

HELEN Co pan wygaduje? On wcale się nie nazywa Smith.

FERRIS Dla klientów nazywa się Smith. *(rozbawiony sytuacją)*

ROGER Nie ma pan nic lepszego do roboty?

HELEN *(do Ferrisa)* Co pan chciał przez to powiedzieć?

FERRIS Czy pani myśli, że on w takim miejscu będzie używał prawdziwego nazwiska?

HELEN Dlaczego nie?

FERRIS Przecież by nie chciał, żeby żona zobaczyła jego nazwisko w książce meldunkowej.

ROGER Niech pan może sprawdzi, czy bojler działa jak trzeba?

HELEN Co w tym złego, że żona by zobaczyła jego nazwisko w książce meldunkowej? W końcu interesy to interesy.

Roger ma zadowoloną minę.

FERRIS Tak – ale jego interesy to nie jej interes!

ROGER *(niezadowolony)* Ferris!

FERRIS *(do Helen)* I pani jest taki sam.

HELEN Mój co?

FERRIS Ten pani pan Smith. Wszyscy oni tacy sami.

ROGER Jej pan Smith?

HELEN Mydło!

FERRIS A! *(zaskoczony wyrzuca w górę mydło, a Helen chwytą je w locie)*

FERRIS W każdym razie, skąd pani wie, że on się wcale nie nazywa Smith?

HELEN Bo go znam.

FERRIS Pani... pani go zna?

HELEN Tak.

FERRIS Czyli już mieliście ze sobą do czynienia?

ROGER Tak. Kiedyś!

FERRIS Coś podobnego! I oboje wybraliście ten hotel i oboje się tu nadzialiście na starych znajomych.

ROGER Tak. Na bardzo starych znajomych. To jest moja żona.

FERRIS Pańska... żona?

ROGER Tak...

FERRIS On nie jest pani...?

HELEN Jest!

FERRIS O mój Boże... *(wybuchą śmiechem)*

ROGER To nie jest śmieszne!

FERRIS Jak to nie? Cholernie śmieszne! *(konfidencko do Rogera)* A ja powiedziałem...

ROGER Tak! Wiem, co pan powiedział!

FERRIS *(śmieje się)* O matko! O matko... muszę to zapisać herbatką..

Wychodzi przez drzwi wahadłowe do kuchni, śmiejąc się. Wraca – widzi Rogera i Helen – i natychmiast zawraca ze śmiechem. Roger i Helen zostają sami. Oboje niespokojni, chcą jak najprędzej zniknąć.

ROGER Strasznie łatwo go rozbawić.

HELEN Tak. No więc... miło cię zobaczyć.

ROGER Mnie też bardzo miło cię zobaczyć.

HELEN Trochę nieoczekiwane.

ROGER O tak, całkiem nieoczekiwane!

Helen zaczyna powoli przesunąć się w stronę schodów.

HELEN No to... No to chyba pójdę się wykąpać. Już mam mydło. To mogę się wykąpać. Mam mydło. Mam coś do zrobienia u siebie w pokoju...

ROGER Ja też muszę już lecieć... muszę porozmawiać ze swoją... z klientką. *(śmieje się nerwowo i też powoli przesunąć się w stronę schodów)*

HELEN To co, zobaczymy się... jeszcze się zobaczymy?

ROGER Tak, tak. Chyba tak. Ale najpierw muszę załatwić tę klientkę.

HELEN Aha, dobrze. To ja spławię...

ROGER Co?

HELEN Pójdę się pławić... pławić w wannie. Mam już mydełko – wykapię się! Z mydełkiem. I będę się za tobą rozglądała.

ROGER Tak? Aha – dobrze. Tak, dobrze. A ja za tobą. Tak... będę się rozglądał.

HELEN Tak? Aha – dobrze.

Oboje ruszają, ale w niewłaściwą stronę. Odwracają się i dochodzi do kolizji. Helen upuszcza mydło. Oboje schylają się, żeby je podnieść i znowu dochodzi do kolizji.

HELEN Przepraszam.

Podnosi z podłogi mydło. Oboje szybko opuszczają scenę właściwymi schodami.

13

Rozjaśnia się niebieski pokój. Wchodzi Helen ze swoim mydłem. Nadal jest w okularach.

GEOFF Długo cię nie było.

HELEN Naprawdę? *(zamyka drzwi i przekręca klucz w zamku)*

GEOFF *(podchodzi do niej)* Co robisz?

HELEN Zamykam drzwi. Nie chcemy, żeby ten koszmarny typ znowu nam się tu wtarabanił.

GEOFF Masz, co chciałeś?

HELEN *(zrozpaczona)* Nie!

GEOFF Co, nie mieli?

HELEN Czego nie mieli?

GEOFF Mydła! Poszłaś po mydło. Nie dostałaś mydła?

HELEN Dostałam! I to więcej niż chciałam...

GEOFF Więcej mydła niż chciałeś?

HELEN Trudno to nazwać mydłem! O Boże! Muszę zjeść czekoladkę. *(biegnie do bombonierki)*

Geoff patrzy na Helen ze zdumieniem.

GEOFF Co się stało?

HELEN Nic! Nic się nie stało. Zjem czekoladkę i zaraz będzie dobrze. *(zjada czekoladkę)*

GEOFF Ale nie będziesz bez przerwy jadła czekoladek, co?

HELEN *(żuje)* Co?

GEOFF No bo... no bo mamy tylko dwa dni.

HELEN Tak. Wiem. Geoff...

GEOFF Co?

HELEN Pomyślałam sobie – skoro jeszcze nigdy nie spałeś z mężatką... to może nie powinienesz akurat teraz zaczynać... *(idzie do łazienki)*

GEOFF Gdzie ty idziesz?

HELEN Idę się wykąpać. Dlatego poszłam po mydło. *(otwiera drzwi do łazienki)*

Geoff uśmiecha się, cierpliwie, myśli, że zna powód jej osobliwego zachowania.

GEOFF Dobrze, kochanie, zrobię to!

HELEN Co zrobisz?

GEOFF Zamówię szampana.

Zaskoczona, bo zapomniała o szampanie, wychodzi do łazienki, zamykając za sobą drzwi. Geoff uśmiecha się i podchodzi do telefonu.

14

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Wchodzi Roger i zamyka za sobą drzwi na klucz. Z łazienki

wychodzi Sally. Ubrana jest w coś skąpego i seksownego, maluje sobie paznokcie.

SALLY Co ty rbisz? *(siada w fotelu)*

ROGER Zamykam drzwi na klucz. Przecież nie chcemy, żeby ten koszmarny typ znowu nam się tu wtarabanił.

SALLY A masz, co chciałeś?

ROGER Nie!

SALLY Kochanie...

W niebieskim pokoju Geoff stuka w widelki aparatu. Przypomina sobie, że telefon nie działa.

GEOFF A niech to szlag! *(odkłada słuchawkę i wychodzi z pokoju, zamykając za sobą drzwi)*

Wyciemnienie w niebieskim pokoju.

W malinowym – Sally nadal maluje sobie paznokcie.

SALLY W kąpieli było mi tak cudnie...

ROGER A było mydło?

SALLY *(zaskoczona)* Tak. Oczywiście.

ROGER To dobrze.

SALLY Kochanie, czy nic ci nie jest? Strasznie zbladłeś. Zobaczyłeś ducha, czy co?

ROGER Nie. Człowieka z krwi i kości.

SALLY Jakiego człowieka z krwi i kości?

ROGER Pokojowego.

SALLY Kogo?

ROGERA Portiera!

SALLY Ferrisa?

ROGER Nie, nie jego! Chyba jest jakiś drugi.

SALLY Dwóch portierów w takim małym hotelu to przesada. Wielu gości tu nie ma.

ROGER Jak dla mnie jest ich zbyt wielu!

Geoff schodzi schodami po lewej – szuka Ferrisa.

GEOFF Halo... Jest tu ktoś? Ferris! Gdzie pan jest? *(wychodzi do restauracji)*

W malinowym pokoju.

SALLY No, kochanie? Gdzie one są?

ROGER Co?

SALLY Drinki, po które poszedłeś.

ROGER A tak... rzeczywiście, poszedłem po drinki! Wiedziałem, że po coś poszedłem.

SALLY Coś z tobą nie tak.

ROGER Zadzwoń, żeby nam przynieśli do pokoju.

SALLY Nie działa.

ROGER No tak, racja. Pójdę poszukać Ferrisa. *(idzie do drzwi, otwiera je)* I choćby nie wiem co, nikomu nie otwieraj!

SALLY Kochanie...

ROGER Tak?

SALLY Może lepiej zawiąż sobie supełek.

ROGER Co?

SALLY Na chusteczce. Żebyś tym razem nie zapomniał o drinkach. *(uśmiecha się do niego)*

Roger wychodzi niepewnym krokiem, zamykając za sobą drzwi. Wyciemnienie w malinowym pokoju.

15

Geoff wraca do recepcji, nie znalazłszy Ferrisa. Roger schodzi schodami po prawej, nerwowo się rozgląda. Dostrzega Geoffa i idzie do niego, myśląc, że ten należy do obsługi hotelu.

ROGER Panie starszy!

GEOFF *(odwraca się)* Co proszę?

ROGER Gin z tonikiem i duża whisky.

GEOFF Co?

ROGER No już! Śpieszy mi się.

GEOFF Byłem tu przed panem. Kto pierwszy, ten lepszy.

ROGER O, przepraszam. Myślałem, że pan jest kelnerem.

GEOFF Nie jestem kelnerem! Sam szukam kelnera.

ROGER To pan jest tu gościem?

GEOFF Tak.

ROGER Ja też.

ROGER i GEOFF *(razem)* No... to... *(podają sobie ręce)*

Wchodzi Ferris. Ma kubek z herbatą. Widzi Rogera i Geoffa razem, co przyprawia go ponownie o wesołość.

FERRIS Ojej, ojej! Coś takiego! Panowie razem!

ROGER A co w tym śmiesznego?

FERRIS Nic, nic – w ogóle nie! *(próbuje się opanować)* Po prostu popijam sobie herbatkę. Mówią, że na szok nie ma lepszego lekarstwa. *(podaje swój kubek Rogerowi)* Chce pan trochę? Dobrze panu zrobi. Nie? Czym mogę panom służyć?

GEOFF Prawdę mówiąc, obaj jesteście tu z tego samego powodu.

Ferris krztusi się herbatą i znów zaczyna rechotać.

FERRIS Tak, tak, wiem! O matko... *(opanowuje śmiech)* Ale nie przyszliście obaj po mydło, co?

ROGER Nie. Po drinki.

FERRIS Już się robi. Co ma być?

GEOFF Zdaje się, że ja byłem pierwszy.

FERRIS Spokojnie. Wystarczy dla wszystkich.

GEOFF Tylko że mnie się trochę śpieszy.

FERRIS Nie, nie! Ona nadal będzie w wannie.

ROGER *(do Geoffa)* Pan ma kogoś w wannie?

GEOFF No tak... jest pokojówka!

ROGER *(z uśmiechem)* A nie pokojowy?

GEOFF Z całą pewnością nie.

ROGER A co w pańskiej wannie robi pokojówka?

GEOFF Jak to co? Pucuje!

ROGER Trochę późno na pucowanie wanny. Nie uważa pan, panie Ferris?

FERRIS Mamy bardzo mało personelu. *(z szerokim uśmiechem)* Panowie się nie znają, prawda?

(wchodzi między nich, krzyżuje ramiona i bierze ich za ręce) Pan Smith – i pan Smith. *(doprowadza do tego, że podają sobie ręce)*

ROGER Roger.

GEOFF Geoffrey.

FERRIS Francis.

ROGER Więc to pan jest tym drugim!

GEOFF Co?

ROGER *(pokazuje na Ferrisa)* On powiedział, że jest nas dwóch.

FERRIS *(do Geoffa)* Więc co ma być? Skoro tak panu pilno.

GEOFF Eee... poproszę szampana.

FERRIS Ooo! Więc jednak mają być bąbelki, tak?

GEOFF No, pomyślałem... że z szampanem będzie sympatycznie.

FERRIS Rozsądna decyzja. *(bez zastanowienia, do Rogera)* Ona bardzo lubi szampana, prawda?

ROGER Co?

Ferris zdaje sobie sprawę z tego, co powiedział i pośpiesznie chce to zatuszować.

FERRIS Chciałem powiedzieć, że wszystkie panienki lubią się napić szampana, prawda? Wszystkie.

Chyba nie ma takiej, co by nie lubiła.

ROGER Czyli on tu jest z jakąś kobietą?

FERRIS O tak!

GEOFF Nie musi pan wszystkim opowiadać...

FERRIS A co, to jakaś tajemnica?

GEOFF Oczywiście, że tajemnica!

ROGER *(z uśmiechem)* I jaka ona jest?

FERRIS Bardzo ładna. Na pewno by się panu podobała. *(do Geoffa)* Po szampanik muszę iść do piwnicy.

ROGER Szampan, tak? To pewnie jakaś szczególna okazja?

FERRIS Jak najbardziej! *(do Geoffa, pokazując na Rogera)* On jest ekspertem, wie pan.

GEOFF Jakim znów ekspertem?

FERRIS Dobrze wie, co i jak. Od progu zamówił szampana.

ROGER *(podchodzi do Geoffa z szerokim uśmiechem)* Więc nie jest pan tu ze swoją żoną, co?

FERRIS Nie, nie ze swoją! *(śmieje się)*

ROGER Co takiego?

FERRIS Nic, nic.

GEOFF *(nieśmiało)* Nie, ona nie jest moją żoną.

ROGER No to jestem w dobrym towarzystwie!

FERRIS *(do Rogera)* Więc, dla pana – co ma być?

ROGER Dla mnie... gin z tonikiem i duży Johnny Walker.

FERRIS Już się robi. Gin z tonikiem i Johny Walker... *(idzie do barku i przygotowuje drinki)* A dla pana – z dostawą do pokoju.

GEOFF Co takiego?

FERRIS Szampanik panu przyniosę. Bąbelki!

GEOFF Aha. Tak. Dobrze. *(do Rogera, który zaczyna wychodzić)* Pewnie się spotkamy na kolacji?

ROGER *(radośnie)* Tak. Porównamy swoje panie.

FERRIS *(cicho)* Oj! Będzie przykra niespodzianka...

16

FERRIS (*nalewając najpierw gin z tonikiem, potem whisky*) Wie pan, on się chyba do takich rzeczy nie nadaje.

ROGER Ja chyba też...

FERRIS Nieceeee - pan to się nadaje. Pan ma styl. Od razu było widać – jak tylko pan tu wszedł.

ROGER To było zanim weszła tu moja żona!

FERRIS Spokojnie, bez nerw. Wszystko się jakoś ułoży.

ROGER Tak pan myśli? A co zrobić z kolacją?

FERRIS Zarezerwuję panu stolik. Ten pod samym oknem.

ROGER (*rozpaczliwie*) Nie mogę tu być na kolacji. Żona może mnie zobaczyć!

FERRIS Wątpię, żeby ją to interesowało....

ROGER Myli się pan, i to bardzo! Niestety. Muszę się ewakuować.

FERRIS Jeśli pan ucieknie w środku nocy, to dopiero pan podpadnie. Przyjechał pan tu w interesach, nie? (*widzi, że nalał stanowczo za dużo whisky do szklaneczki*)

ROGER Ale Sally w ogóle nie wygląda na klientkę!

FERRIS No to będą państwo musieli zjeść kolację w pokoju. (*podaje drinki*)

ROGER Świetny pomysł! Obsłuż nas pan w pokoju. (*zabiera drinki i rusza w stronę schodów*)
Dowiem się, na co ma ochotę.

FERRIS Dobrze wiem, na co ona ma ochotę!

Ferris odstawia butelki na barek i wychodzi wahadłowymi drzwiami.

17

Rozjaśnienie w pokoju niebieskim. Wchodzi Geoff.

HELEN (*z offu*) Kto tam? Kto tam jest?

GEOFF (*zdziwiony*) To ja!

Helen wychodzi z łazienki. Jest teraz w krótkiej koszulce, ale nie zdjęła okularów.

GEOFF A myślałaś, że kto?

HELEN Nie... po prostu nie wiedziałam.

GEOFF Nie mów, że spodziewałaś się kogoś innego!

HELEN Oczywiście, że nie. Ale... nie mogłam być całkiem pewna. (*podchodzi do niego, z niepokojem*) Nikogo tam nie widziałeś?

GEOFF Widziałem. Upiornego portiera.

HELEN Ferrisa?

GEOFF Tak.

HELEN I nikogo więcej?

GEOFF Jeszcze jednego gościa, który się tu zatrzymał. A bo co?

HELEN (*przerażona*) Jeszcze jednego gościa?

GEOFF Tak.

HELEN Jak wyglądał?

GEOFF Czy to ważne jak wyglądał?

HELEN Rozmawiałeś z nim?

GEOFF (*zaskoczony jej zaangażowaniem*) Tak... Zamieniliśmy parę słów...

HELEN Na jaki temat?

GEOFF Prawdę mówiąc, odkryliśmy, że mamy coś wspólnego.

HELEN Naprawdę?

GEOFF Tak. Widzisz... (*uśmiecha się*) On też nazywa się Smith.

HELEN (*niewinnie*) Nie mów!

GEOFF Tak. Co za zbieg okoliczności!

HELEN Ale chyba mu nie powiedziałaś, dlaczego nazwałeś się Smith, nie?

GEOFF Jasne, że nie!

HELEN No to dobrze...

GEOFF Ale Ferris mu powiedział!

HELEN Co?! O matko...! (*siada na łóżku*)

GEOFF Co się stało?

HELEN Nie najlepiej się czuję...

18

Rozjaśnienie w malinowym pokoju, wyciemnienie w niebieskim. Wchodzi Roger z drinkami. Sally na fotelu we wdzięcznej pozie.

SALLY Nie śpieszyłeś się. Myślałam, że będziesz gnał do mnie jak na skrzydłach.

ROGER Była kolejka do baru.

SALLY Mają tu aż tylu gości, że była kolejka? A zresztą – przynajmniej tym razem pamiętałeś o drinkach.

ROGER Tak. Proszę bardzo. *(podaje jej gin z tonikiem)*

SALLY Dziękuję ci, kochanie. No – to za nas!

ROGER Tak...

SALLY Jakoś nie słyszę entuzjazmu.

ROGER Za chwilę się ożywię. Pewnie jestem głodny.

SALLY To dobrze, bo ja też!

ROGER Co?

SALLY Marzę o kolacji!

Ferris wchodzi drzwiami wahadłowymi. Niesie kubelek z lodem przykryty serwetką i dwa kieliszki. Wychodzi schodami po lewej.

SALLY Zamówiłeś stół?

ROGER Wiesz... a może byśmy zjedli tu, na górze.

SALLY O nie, kochanie. Jak wiesz, uwielbiam restaurację. Kolacja to część przyjemności. *(podnosi się i ze swoim drinkiem rusza w stronę łazienki)*

ROGER Gdzie ty idziesz?

SALLY Muszę się jakoś ubrać do kolacji.

ROGER Ja bym wołał zjeść w pokoju.

SALLY Jak zobaczysz moją nową kreację, to będziesz chciał się mną popisać przed wszystkimi gośćmi. *(wychodzi)*

ROGER *(zrozpaczony)* O mój Boże... *(jednym haustem wypija whisky i siada na końcu łóżka)*

19

Zmiana oświetlenia: jasno w niebieskim, ciemno w malinowym. Stukanie do drzwi.

HELEN Ktoś się dobija! *(pędzi do łazienki)*

GEOFF Gdzie ty idziesz?

HELEN Do łazienki.

GEOFF Dopiero stamtąd wyszłaś.

HELEN Przecież nie chcę, żeby mnie ktoś zobaczył w takim stanie!

GEOFF To może być tylko Ferris.

Helen znika w łazience i zamyka drzwi. Geoff wzrusza ramionami i idzie do drzwi. Wchodzi Ferris z kubelkiem i kieliszkami.

FERRIS Nie śpieszył się pan. Ale tym razem chyba nie przyłapałem was na gorącym uczynku, co?

(stawia kubelek i kieliszki na stoliku) Proszę bardzo – szampan! *(wydobywa z kubelka butelkę szampana i demonstruje ją Geoffowi, oczekując aprobaty)*

GEOFF O... dziękuję. *(niepewnie patrzy na butelkę)* Czy mógłby pan... czy mógłby pan ją otworzyć?

FERRIS Jasne! *(zabiera się do otwierania butelki)*

Helen wychodzi z łazienki, nadal w bieliźnie i w okularach. Ferris uśmiecha się na jej widok.

FERRIS O, jest pani! I co, dobrze było w kąpieli?

HELEN Tak, dziękuję.

FERRIS Mydełka starczyło?

HELEN Taaak... starczyło. Dziękuję.

GEOFF Myślałem, że nie chcesz, żeby cię ktokolwiek widział w takim stroju.

HELEN To tylko Ferris.

GEOFF Powiedziałem jej, że to może być tylko pan.

FERRIS Ale wie pan, ostrożności nigdy nie za wiele. Aż dziw, na kogo można się natknąć w takim miejscu. Nie mam racji, proszę pani?

Ferris otwiera butelkę i napełniania pierwszy kieliszek.

FERRIS Zarezerwowałem dla państwa stolik. Najlepszy, pod oknem.

HELEN Nie, nie, wolimy zjeść w pokoju!

FERRIS Co?

GEOFF Myślałem, że lubisz restauracje.

FERRIS *(dwuznacznie)* Tak, to działa...

GEOFF Nie mówiłem do pana!

FERRIS Przepraszam. *(podaje kieliszek szampana Helen, uśmiecha się)* Proszę, to dla pani.

HELEN Dziękuję.

Ferris patrzy na Geoffa surowo i nalewa szampana do drugiego kieliszka.

HELEN Nie chcę jeść w restauracji!

GEOFF Dlaczego?

HELEN No bo... no bo ktoś znajomy mógłby nas zobaczyć!

GEOFF Tutaj? Na tym odludziu! Dlatego tu przyjechaliśmy. Szansa, że się tu natkniemy na kogoś znajomego jest bliska zeru.

FERRIS Nie byłbym taki pewny... Szampan dla pana!

GEOFF Dziękuję.

HELEN Pomyślałam, że będzie bardziej romantycznie, jeśli zjemy tutaj. Bylibyśmy tylko we dwoje.

Prawda, panie Ferris?

FERRIS Tak, ale...

GEOFF Mógłby się pan do tego nie mieszać?

FERRIS Chciałem tylko powiedzieć, że...

GEOFF A widziałś restaurację, kochanie? Bardzo tam ładnie. Będzie ci się podobało.

HELEN Właściwie... nie wiem. A pan, jak pan uważa?

GEOFF Jakie to ma znaczenie, co on uważa?

FERRIS *(uspokajająco)* Jest w porządku. Może się pani nie obawiać.

GEOFF Niech się pan przestanie wtrącać!

FERRIS Tylko odpowiedziałem na pytanie! W restauracji będzie pani w pełni bezpieczna.

GEOFF A co by jej miało grozić w restauracji?

FERRIS Prawdę mówiąc, oprócz państwa pewnie nikogo tam nie będzie.

HELEN Naprawdę?

FERRIS Tak, tak. Na przykład, pan z malinowego – będzie jadł u siebie w pokoju.

HELEN Naprawdę?

FERRIS Tak.

HELEN To dobrze.

GEOFF Jakie to ma znaczenie, gdzie będzie jadł ten z malinowego?

Ferris wychodzi.

GEOFF O co tu chodziło?

HELEN *(niewinnie)* Nie wiem, o co pytasz. *(jednym haustem wypija szampana i wraca do łazienki)*

GEOFF A teraz dokąd?

HELEN Idę się ubrać. Powiedziałeś, że chcesz zjeść w restauracji, czy nie?

Idzie do łazienki. Geoff patrzy za nią zdezorientowany, ale zadowolony. Siada na łóżku i małymi łykami pije szampana. Wyciemnienie w pokoju niebieskim. Ferris schodzi schodami po lewej, na ladzie stawia kubelek z lodem i wychodzi schodami po prawej.

szepcze do nich nerwowo.

ROGER Kto tam?

FERRIS To ja, Ferris! A pan myślał, że kto?

ROGER Ooo... *(uspokojony, otwiera drzwi)*

FERRIS *(wchodzi)* Przepraszam. Zaskoczyłem pana?

ROGER Tak. Zwykle po prostu pan wchodzi.

FERRIS Wie pan, bałem się, że jest pan już może... no wie pan. A gdzie pani?

ROGER W łazience.

FERRIS Jeszcze jedna w łazience? Jaka czyściutka klientela. Więc czego pan sobie życzy?

ROGER Co?

FERRIS Na kolację.

ROGER Aha. Tak. No, może z tym być mały problem.

Sally wychodzi z łazienki. Ubrana jest w piękną sukienkę.

SALLY Już! I co na to powiesz? *(obraca się, by zademonstrować sukienkę)*

ROGER Co? O tak – bardzo ładna.

SALLY A panu się podoba?

FERRIS Bardzo! Tylko czy nie jest zbyt elegancka jak na kolację w pokoju?

SALLY Niech pan nie żartuje. Idziemy do restauracji.

FERRIS Co? *(wściekły patrzy na Rogera)* Myślałem, że zjecie tutaj.

SALLY W takiej sukience?

FERRIS Ustaliliśmy, że będziecie jedli tutaj. Prawda, panie Smith?

ROGER Tak!

SALLY Ustalajcie sobie, co chcecie! Ja ustaliłam, że dzisiaj jem w restauracji.

ROGER Kochanie, już się nastawiłem na to, że zjemy w pokoju.

FERRIS Ja też.

SALLY Ale ja chcę iść do restauracji!

FERRIS Tam się pani nie spodoba. Będzie straszny tłok.

SALLY Tłok? W hotelu są pustki!

FERRIS Na razie są pustki, ale wkrótce się zaludni. Siostra mi mówiła, że w piątki zawsze robi się tłoczno. Ludzie przyjeżdżają z miasta, wie pani, całymi stadami.

ROGER Przecież nie chcemy, żeby jacyś wygłodniaли wędrowcy zaglądali nam w talerze, prawda, kochanie?

FERRIS Oczywiście, że nie!

ROGER Tu, w pokoju, będzie nam o nieb lepiej. Będzie – romantycznie!

SALLY Roger, mamy na to mnóstwo czasu! Wystroiłam się – więc chcę teraz zjeść w restauracji!

Wychodzi, zamykając za sobą drzwi.

ROGER (*desperacko*) Ferris! Tam na dole jest moja żona!

FERRIS Wiem.

ROGER Musi pan coś zrobić.

FERRIS Ja?

ROGER Tak!

FERRIS Dlaczego ja?

ROGER Bo jako hotelarz powinien pan otaczać gości opieką. Siostra panu nie powiedziała?

FERRIS Nie...

Sally schodzi schodami po prawej. W recepcji z nadzieją przygląda się barkowi.

ROGER Ale tak jest! Ja jestem gościem, więc musi pan się mną zaopiekować!

FERRIS O, nie, nie...

Roger wyjmuje z kieszeni banknot i wyciąga rękę z nim do Ferrisa. Ferris patrzy podejrzliwie.

FERRIS Nie próbuje mnie pan przekupić?

ROGER Tak!

FERRIS Zobaczę, co się da zrobić. (*gwałtownie bierze od Rogera banknot i wychodzi, zamykając za sobą drzwi*)

ROGER O matko!

21

Ferris zbiega po schodach i wpada do recepcji. Widzi Sally i wybucha nerwowym śmiechem. Już zamierza coś powiedzieć, kiedy Sally się odzywa.

SALLY Ferris!

FERRIS Tak, proszę pani?

SALLY Pproszę gin z tonikiem.

FERRIS Przed chwilą pani wypila!

SALLY Ferris! Na drugą nogę.

FERRIS Nie mam czasu.

SALLY Ja też.

FERRIS To niech się pani sama obsłuży!

SALLY Butelka jest pusta.

FERRIS Zaraz wracam.

Wychodzi drzwiami wahadłowymi. Zaskoczona Sally obserwuje go. Idzie do kanapy.

22

Rozjaśnienie w niebieskim pokoju. Helen wychodzi z łazienki. Przebrała się w ładną sukienkę. Geoff patrzy na nią i uśmiecha się z uznaniem.

GEOFF Zawstydzasz mnie. Chyba muszę włożyć marynarkę.

HELEN Zaczekam na ciebie na dole. *(chce sprawdzić, czy horyzont jest czysty)*

GEOFF To tylko moment.

HELEN Kochanie, wołałabym poczekać na dole.

GEOFF Wiesz co, zamów nam jeszcze szampana, dobrze?

HELEN Dobrze!

Geoff wychodzi do łazienki. Helen podchodzi do otwartych drzwi na korytarz, czuje się niepewnie, więc przed wyjściem wkłada okulary.

W malinowym pokoju Roger wstaje z łóżka.

ROGER Chyba zwymiotuję... *(wychodzi do łazienki)*

23

Helen zbiega po schodach z lewej. Potyka się, wyciąga rękę, by nie upaść, chce chwycić się lady, ale zamiast tego chwytą kubelek. Zatacza się i wpada na Sally. Sally jest zaskoczona.

SALLY Dobry wieczór!

HELEN O... dobry wieczór.

SALLY Razi panią światło?

HELEN Nie, nie... Do restauracji to tamtędy? *(nie czekając na odpowiedź, wciska Sally do rąk kubelek i wybiega do restauracji)*

Ferris wchodzi szybko przez drzwi wahadłowe z nową butelką ginu. Idzie tam, gdzie zostawił Sally, widzi, że jej tam nie ma, rozgląda się, dostrzega ją i idzie do niej.

FERRIS Jest gin! *(energicznie stawia obok niej gin, wrywa jej kubelek na łód i wybiega schodami po lewej)*

Sally stoi zbita z tropu. Z restauracji wraca Helen.

HELEN (z ulgą) Nikogo tam nie ma.

SALLY Wcale się nie dziwię...

Helen siada koło barku – z dala od Sally.

24

W niebieskim pokoju drzwi gwałtownie się otwierają i wpada zdyszany Ferris. Z łazienki wychodzi Geoff, wkłada marynarkę.

GEOFF Co się stało?

FERRIS Fatalna sprawa!

GEOFF Jaka fatalna sprawa?

FERRIS Restauracja.

GEOFF Co z restauracją?

FERRIS Zamknięta.

GEOFF Dopiero ją otworzyli.

FERRIS Ale znowu zamknęli! Będzie pan musiał zjeść w pokoju!

GEOFF Co?

FERRIS Nie może pan jeść w restauracji, bo jest zamknięta. Jasne? (*rozgląda się*) A pani znowu jest w łazience?

GEOFF Nie. Zeszła na dół.

FERRIS Na dół?!

GEOFF Tak. Powiedziałem, żeby nam jeszcze zamówiła szampana.

FERRIS (*w rozpacz*) No nie!

GEOFF Myślałem, że się pan ucieszy.

FERRIS (*stanowczo*) Niech – pan – czeka – tutaj!

GEOFF Co?

Ferris wybiega. Geoff patrzy za nim zdumiony. Wzrusza ramionami, zaczyna zdejmować marynarkę i wychodzi do łazienki.

25

W recepcji.

SALLY Pani już tu kiedyś była?

HELEN Nie... to mój pierwszy raz.

SALLY Mój też...

Schodami z lewej wpada Ferris. Widzi Helen.

FERRIS O! Tu pani jest! *(do Sally)* Przepraszam. *(podchodzi do Helen, chwyta ją za rękę i zaczyna ciągnąć do wyjścia)*

HELEN Co pan wyprawia?

SALLY Co się tu dzieje? *(ze zdumieniem patrzy, jak Ferris ciągnie Helen na schody po prawej. Sally sięga po butelkę z ginem)*

W malinowym pokoju – Roger wychodzi z łazienki ze szklanką z musującym lekarstwem. Siada na łóżku i smętnie kontempluje zawartość szklanki.

26

W niebieskim pokoju – przez drzwi wpada Ferris, wlokąc za sobą zdumioną Helen. Zamyka drzwi i opiera się o nie. Ciężko dyszy – nie może złapać tchu.

HELEN Zwariował pan? O co chodzi?

FERRIS *(przyciszonym głosem, ale bardzo dobitnie)* Nie może pani jeść na dole!

HELEN Powiedział pan, że w restauracji będę bezpieczna.

FERRIS Ale nie będzie pani! On tam będzie.

HELEN Kto?

FERRIS Pani mąż!

HELEN Powiedział mi pan, że będzie jadł w pokoju.

FERRIS Rozmyślił się! Teraz zamierza jeść w restauracji!

HELEN No nie!

FERRIS No tak! Więc pani musi zjeść kolację w pokoju.

Geoff wychodzi z łazienki. Ferris stara się wyglądać na luzie, chociaż wciąż nie może złapać tchu.

GOEFF O! Znalazł ją pan!

FERRIS Tak. Daleko nie poszła.

GEOFF Powiedział ci o restauracji?

HELEN Tak, wszystko mi powiedział!

GEOFF To straszne, prawda?

HELEN Mogło być gorzej...

FERRIS Znacznie bezpieczniej będzie wam tutaj.

GEOFF Bezpieczniej?

FERRIS Lepiej! (*zapędza ich w stronę łóżka i bezceremonialnie ich na nie popycha*) Tu będzie znacznie lepiej. O niebo lepiej. Sami ze sobą. Tylko we dwoje. Za moment wracam! (*wybiega zamyka za sobą drzwi*)

GEOFF Nie mam pojęcia, czym się tak zdenerwował.

HELEN A ja tak!

GEOFF Zresztą nieważne. Nic na to nie poradzimy. Przyjechaliśmy tu po to, żeby być razem, we dwoje. I będziemy – razem, we dwoje.

Próbuje ją objąć, ale ona mu się wymyka i Geoff pada twarzą na łóżko.

HELEN Chyba muszę zjeść czekoladkę! (*idzie do bombonierki*)

GEOFF Kochanie...

HELEN Tak?

GEOFF Czy coś się stało?

HELEN Nie, nie, oczywiście, że nie... Tak, stało się!

GEOFF Myślałem, że się cieszysz na dzisiejszy wieczór.

HELEN I tak było! Było! (*placzliwie*) Ale nic z tego... Chyba nie dam rady...

Helen wybiega do łazienki.

GEOFF Co?

Ferris zbiega schodami po lewej, zatrzymuje się, widzi Sally, chichocze i wbiega na górę schodami po prawej. Sally zdziwiona patrzy za nim i nalewa sobie ginu.

W niebieskim pokoju Helen wybiega z łazienki ze swoim neseserem i ubraniami, zaczyna się pośpiesznie pakować. Geoff się jej przygląda, zdumiony i sfrustrowany.

GEOFF Co się dzieje? Co w ciebie wstąpiło?

HELEN Po prostu nie mogę znieść tych podstępów i wybiegów.

GEOFF Kochanie! Nie jesteśmy małżeństwem, więc siłą rzeczy muszą być podstępny i wybiegi!

HELEN Kiedy ja nigdy w życiu czegoś takiego nie robiłam!

GEOFF (*gniewnie*) Ja też nie! Ale zawsze jest jakiś pierwszy raz! Będzie dobrze – zobaczysz.

Zamówimy coś do jedzenia, dużo wina i wszystko będzie cudownie!

HELEN Nie będzie! Nie będzie! Nie będzie!

Rusza w stronę drzwi. Geoff jest przerażony.

GEOFF Gdzie ty się wybierasz?!

HELEN Do doooooomu!

GEOFF Helen!!!

Helen zatrząskuje mu drzwi przed nosem.

GEOFF Cholera!

Wyciemnienie w niebieskim pokoju. Helen zbiega po schodach z lewej, widzi Sally, peszy się, próbuje się zebrać w sobie i wbiega po schodach z prawej. Sally jest jeszcze bardziej niż ona zaskoczona, nalewa sobie dużą porcję ginu i idzie do barku po tonik.

27

W malinowym pokoju otwierają się drzwi i wchodzi Ferris – zdyszany. Roger podnosi się z łóżka, nadal trzyma w ręku szklankę z musującym lekarstwem.

FERRIS Już wszystko dobrze. Może się pan odprężyć.

ROGER Na pewno?

FERRIS Jak najbardziej. Będzie jadła u siebie w pokoju

ROGER To dobrze. Brawo! *(wyjmuje banknot i daje go Ferrisowi)*

FERRIS O, dziękuję panu!

Otwierają się drzwi i wchodzi Helen ze swoim neseserem. Nadal jest w okularach. Ferris i Roger patrzą na nią zdumieni.

ROGER Helen! Co ty robisz tutaj?

HELEN Pomyślałam, że właściwie mogłabym się do ciebie przenieść. *(z impetem stawia swój neseser na łóżku)*

Ferris i Roger patrzą na siebie ze zgrozą. Roger wyrywa mu banknot, który mu przed chwilą dał. Ferris bierze od Rogera szklankę i zaczyna pić lekarstwo. Wyciemnienie.

AKT II

1

Kilka chwil później. Ferris trzyma w ręku pustą szklankę, nadal nie może złapać tchu po bieganinie po schodach. Roger cierpi ze strachu. Helen wypakowuje swoje rzeczy na łóżko, nieświadoma tego, że coś wisi w powietrzu.

Sally w recepcji z ginem.

Helen patrzy na Rogera.

HELEN Kochanie...

ROGER Tak?

HELEN Jesteś strasznie zamyślony.

FERRIS Próbuję sobie przypomnieć „Ojcze nasz”...

HELEN Cieszysz się, że jestem, prawda?

ROGER Tak kotku, oczywiście, że tak!

FERRIS Naprawdę?

ROGER *(do Ferrisa, wściekły)* Oczywiście, że tak! *(po chwili do Helen)* W pewnym sensie.

HELEN W pewnym sensie?

ROGER No bo wiesz... trochę... jest trochę niezręcznie.

FERRIS Trochę...?

HELEN Dlaczego? Mąż i żona zazwyczaj dzielą pokój, no nie?

ROGER Tak, tak, wiem, kochanie. Ale widzisz, muszę pamiętać o swojej klientce.

FERRIS Jak najbardziej. Jest na dole i czeka na pana!

HELEN *(spokojnie)* No właśnie. Idź, bierz się do roboty.

ROGER Co?

HELEN No idź, załatwiaj interesy ze swoją klientką, a ja tu na ciebie zaczekam. *(znowu zajmuje się swoimi ubraniami na łóżku)*

Roger i Ferris wymieniają spojrzenia.

ROGER No...

HELEN Co, zły pomysł?

ROGER Średni.

HELEN Dlaczego? Pan Ferris przyniesie mi kanapkę, ja się tu położę i poczekam aż skończysz.

FERRIS Jeśli pani się tu położy, to on nie będzie mógł skończyć...

ROGER Wiesz co? Wróc może do siebie do pokoju – tylko na dzisiaj – i spotkamy się jutro. Co ty na to? (*uśmiecha się z nadzieją*)

Helen rzuca się twarzą na łóżko, wierzga i szlocha z rozpaczy.

HELEN Wyrzucasz mnie!

ROGER Co?

HELEN Własną żonę! Wyrzucasz mnie z małżeńskiego łóża!

ROGER Szczerze mówiąc, nie myślałem o tym jak o łóżu małżeńskim.

FERRIS Ja też nie!

ROGER I oczywiście wcale cię nie wyrzucam.

FERRIS Naprawdę?

ROGER (*do Ferrisa*) Jasne, że nie! Nie wprost. Po prostu... proszę ją, żeby sobie poszła. Na jakiś czas.

FERRIS Aha, rozumiem. Nie wyprasza jej pan... tylko prosi, żeby wyszła.

ROGER Właśnie!

FERRIS (*cicho*) To muszę ją szybko wyprowadzić, zanim pańska „klientka” przyjdzie tu pana szukać.

ROGER O Boże!... Niech pan zejdzie do niej, da jej drinka. Paluszki, orzechy i takie tam. (*popycha Ferrisa do drzwi*)

FERRIS Paluszki, orzechy i takie tam? Znaczą jakie tam?

ROGER (*niecierpliwie*) Nie wie pan, co to są paluszki, orzechy i takie tam?

FERRIS Wiem. Ale na tym etapie, ona chyba nie tego chce.

ROGER Jasne, że tak! Wszyscy lubią paluszki. Niech jej pan powie, że zaraz do niej przyjdę. Niech ją pan czymś zajmie, zabawi.

FERRIS Postaram się, proszę pana. Ale ja nie wiem, gdzie mam orzechy, a w paluszkach też nie jestem mocny.

Wychodzi, zamykając za sobą drzwi. Roger wraca do Helen. Helen patrzy na niego niewinnie.

HELEN Kochanie, chyba cię nie zniechęciłam, co?

Roger siada przy niej. Światła w malinowym pokoju gasną.

Ferris schodzi schodami po prawej. Sally na jego widok podnosi wzrok

FERRIS Bardzo panią za to przepraszam.

SALLY Co panu przyszło do głowy? Dlaczego wyprowadził pan stąd tę panią?

FERRIS Bo się zgubiła. Pomyliła pokoje.

SALLY Teraz już wszystko załatwione?

FERRIS Nie byłbym taki pewien... *(niespokojnie zerka w stronę schodów)*

SALLY Skoro już pan tu przyszedł, to może mnie pan obsłużyć?

FERRIS Tak, oczywiście.

SALLY Poproszę duży gin z tonikiem.

FERRIS Jeszcze jeden? Boże święty! *(leje do szklaneczki równocześnie z obu butelek)*

SALLY Co ten Roger tyle czasu robi na górze?

FERRIS Po prostu... po prostu załatwia kilka spraw.

SALLY Co on tam ma do załatwiania?

FERRIS Bardzo proszę. Gin z tonikiem *(rusza w stronę restauracji, trzymając drinka nad głową)*

SALLY Ferris! Tu jestem!

FERRIS Pomyślałem, że będzie pani wolała wypić to w restauracji.

SALLY Dlaczego?

FERRIS Bo tam będzie pani przyjemniej. Muzyczka, świece...

SALLY A niech tam! Gorzej niż tutaj być nie może! *(idzie do restauracji)*

Ferris rzuca jeszcze jedno niespokojne spojrzenie w stronę schodów i idzie za nią.

FERRIS A c pani powie na paluszki? Ma pani ochotę? *(wychodzi za nią)*

3

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Helen nadal leży na łóżku. Roger siedzi przy niej.

ROGER Widzisz, kochanie – namotałem dzisiaj coś niezwykle atrakcyjnego.

HELEN Co takiego?

ROGER To coś wyjątkowego! Oby mi tylko wypaliło...

HELEN Dlaczego by miała nie wypalić? Jesteś świetny w interesach. Zawsze ci wszystko wypala.

ROGER Tak, ale gdyby moja... klientka się dowiedziała, że jest tu moja żona, to może nie wypalić.

HELEN Dlaczego?

ROGER No bo... *(masuje jej ramiona)*... bo widzisz kotku, jak wiele pań, ona lubi łączyć interesy z... z... No wiesz.

HELEN Naprawdę!?

ROGER O, tak. I problem... problem polega na tym – może trudno w to uwierzyć – ale ja się jej podobam.

HELEN Ty?

ROGER No właśnie!

HELEN (*siada i patrzy na niego*) I co z tego, że się jej podobasz?

ROGER No wiesz, w interesach... wiesz, w interesach czasem trzeba ludziom iść na rękę.

HELEN To co ci zależy?... Zrób, co trzeba. Ja tu poczekam, aż się jej pozbędziesz.

ROGER Ale na tym polega kłopot. Żeby sfinalizować... żeby sfinalizować sprawę, może zechce przyjść na gór?

HELEN Do ciebie do pokoju?

ROGER Na małego drinka przed pójściem do łóżka.

HELEN Co?

ROGER (*pośpiesznie*) Ona u siebie, ja u siebie! No i mogłoby mi trochę popsuć szyki... gdyby tu przyszła... na tego drinka na dobranoc – i zastała tu moją żonę.

HELEN Aha, rozumiem... rzeczywiście byłoby to dość niezręczne. (*uśmiecha się i obejmuje go*) Ale, kochany, nie masz się czego obawiać.

ROGER O, to dobrze!

HELEN Zaczekam w łazience, aż będzie po wszystkim.

Roger reaguje. Wyciemnienie w malinowym pokoju.

4

Ferris wychodzi z restauracji, mamrocze do siebie.

FERRIS Nie mogę dojść do ładu z tymi orzechami i paluszkami. Nigdy ich nie ma, kiedy są potrzebne...

Geoff zbiega po schodach z lewej, rozgląda się za Helen. Dostrzega Ferrisa i biegnie do niego.

GEOFF Widział ją pan?

FERRIS Kogo?

GEOFF Helen!

FERRIS (*niewinnie*) To ona nie jest z panem?

GEOFF Gdyby była ze mną, to bym jej nie szukał, nie? Wstała, zgarnęła swoje ciuchy i wybiegła!

FERRIS Nie powiedziała, gdzie idzie?

GEOFF Powiedziała, że idzie do domu, ale tego nie zrobiła, bo jej samochód wciąż stoi przed hotelem.

Na pewno gdzieś tu jest. *(biegnie w stronę restauracji)*

FERRIS *(cicho)* Tak, tak, jest...

Geoff staje w miejscu i biegnie z powrotem do Ferrisa.

GEOFF Jest?

FERRIS Musi tu być, skoro jej samochód wciąż stoi przed hotelem. Niech się pan nie martwi.

Wcześniej czy później się znajdzie.

GEOFF Po prostu muszę jej dalej szukać. A!

FERRIS A?

GEOFF *(podbiega do Ferrisa)* Jest coś, po co może wrócić!

FERRIS Tak? A co takiego?

GEOFF Czekoladki! Zostawiła swoje czekoladki! *(pełen optymizmu wybiega schodami po lewej)*

5

Sally wychodzi z restauracji.

SALLY Panie Ferris!

FERRIS Paluszki?

SALLY Tak. Paluszki – już! *(wraca do restauracji)*

FERRIS Paluszki – już. Jasne.

6

Rozjaśnienie w malinowym pokoju. Roger wstaje z łóżka.

ROGER Oj, daj spokój, kotku! To nie na długo. Daj, pomogę ci się spakować. *(zaczyna pakować jej rzeczy)*

HELEN Nie! Nie mogę wrócić do swojego pokoju!

ROGER Dlaczego?

HELEN Bo tam jest... bo tam jest jakiś mężczyzna.

ROGER Jakiś mężczyzna?

HELEN Wtargnął do naszego pokoju! Kopniakiem wywalił drzwi i wpadł do środka! Myślałam, że umrę ze strachu!

ROGER Czego chciał?

HELEN Powiedział, że... szuka toalety.

ROGER No to nic strasznego. Biedak pewnie zabłądził. Chciał się umyć.

HELEN Roger, on wcale nie szukał toalety.

ROGER To o co mu chodziło?

HELEN A jak myślisz?

ROGER Nie mów, że...

HELEN Właśnie że tak!

ROGER Tyle razy ci mówiłem, żebyś nie nosiła przy sobie większej gotówki.

HELEN *(staje na łóżku i zaczyna energicznie podskakiwać)* Chodziło mu o mnie! O mnie!

ROGER I jak się go pozbyłaś?

HELEN Powiedziałam, że jak natychmiast nie wyjdzie, to zawołam męża.

ROGER Przecież to ja!

HELEN No właśnie!

ROGER I poszedł sobie?

HELEN Tak...

ROGER To dobrze!

HELEN Ale może wrócić! *(obejmuje go)* I dlatego postanowiłam przenieść się do ciebie. Pomyślałam, że będzie mi tu bezpieczniej, niż jak będę w pokoju sama.

Stukanie do drzwi. Helen podskakuje tak, że ląduje w ramionach Rogera.

HELEN To on, to on, to na pewno on. Śledził mnie! Kochanie, musisz go przegonić.

ROGER Naprawdę?

HELEN Przecież jestem twoją żoną, a mężowie powinni bronić swoich żon.

ROGER Na ślubie nie było o tym mowy. Było tylko o miłości, szacunku i posłuszeństwie. *(stawia ją na podłodze)*

Helen idzie do łazienki.

ROGER Gdzie ty idziesz?

HELEN Schować się.

ROGER Nie! Tylko nie tam!

HELEN Dlaczego?

ROGER Straszny bałagan.

HELEN Nie szkodzi. Spław go! *(zamyka za sobą drzwi łazienki)*

ROGER O Boże!

Znowu stukanie do drzwi

ROGER Dobrze, dobrze! Już idę! *(pośpiesznie zbiera garderobę Helen i wpycha ją pod łóżko. Nie podnosząc się z kolan, otwiera drzwi)*

7

W drzwiach stoi Geoff. Widok Rogera w takiej pozycji wprawia go w zdumienie.

ROGER Czego pan chce, do cholery?

GEOFF *(nerwowo)* Czy mogę wejść na moment?

ROGER Czemu nie? I tak wszyscy tu wchodzi!

Geoff zamyka drzwi, a ponieważ Roger nie podniósł się z kolan, Geoff klęka naprzeciw niego.

GEOFF Szukam swojej dziewczyny.

ROGER Tu jej pan nie znajdzie. *(podnosi się z kolan)*

GEOFF Zginęła mi.

ROGER Zginęła panu?

GEOFF *(wstając z kolan)* Tak. Wszędzie już jej szukałem. Pan jej nie widział, co?

ROGER A skąd mam wiedzieć? Przecież nawet nie wiem, jak pana dziewczyna wygląda.

GEOFF Fakt...

ROGER Zaprosiłbym pana na drinka, ale w tej chwili jestem trochę w biegu...

GEOFF No tak, tak, rozumiem. Przepraszam. Nie chcę pana zatrzymywać. *(już ma wyjść, ale rozgląda się)* Ale z pańską wszystko jest porządku? Pańska nie zginęła, co?

ROGER Ciii!

Roger chwyta Geoffa i szybko zasłania mu usta ręką, żeby go uciszyć. Roger posyła niespokojne spojrzenie w stronę łazienki, potem patrzy na Geoffa.

ROGER O czym pan mówi?

GEOFF *(odrywa rękę Rogera od swoich ust)* Pańska! No, wie pan, pańska dziew...!

ROGER *(znowu zasłania mu usta ręką)* Mówi pan o mojej żonie! Jestem tu z żoną!

Geoff kręci głową. Roger kiwa głową. Geoff spojrzeniem wyraża totalne zaskoczenie.

ROGER Ona tu jest!

Roger zdejmuje rękę z jego ust i przykładając palec do własnych warg, nakazuje mu milczenie.

GEOFF *(szeptem)* Pańska... żona?

ROGER *(kiwa głową twierdząco, a następnie pokazuje na łazienkę)* Tam.

GEOFF W łazience?

ROGER Tak.

GEOFF Dobry Boże...! Wiedział pan, że się tu zjawi?

ROGER Oczywiście, że nie!

8

Ferris szybko wychodzi z restauracji. Już jest przy schodach, kiedy z restauracji wychodzi Sally.

SALLY Ferris!

FERRIS *(pełen niepokoju staje w miejscu)* Tak, słucham?

SALLY Gdzie się pan wybiera?

FERRIS Paluszki już były! Orzechy też. Czego jeszcze pani chce?

SALLY Ginu!

FERRIS Mogłem się domyślić...! Zaraz wracam!

SALLY Tylko żebym nie musiała za długo czekać! *(wraca do restauracji)*

Ferris wbiega po schodach na prawo.

9

W malinowym pokoju.

GEOFF *(szepcze nerwowo)* Skoro pana żona jest tam, to co pan zrobi z tą, co jest w restauracji?

ROGER No właśnie! Na tym polega problem! Zaraz... chwileczkę! *(patrzy na Geoffa i na jego twarzy pojawia się uśmiech nadziei)* No... ale fart!

GEOFF Co?

ROGER To, że pan dostał kosza.

GEOFF Tak? Zależy dla kogo?

ROGER Dla mnie! *(spogląda szybko na drzwi do łazienki)* Może pan udawać, że moja dziewczyna jest pańską dziewczyną.

Geoff siada na krześle, żeby to przemyśleć.

GEOFF No dobrze... ale co z moją dziewczyną?

ROGER Podobno panu zginęła.

GEOFF Tak, ale mam nadzieję, że się znajdzie. A wtedy co?

ROGER Wtedy się będziemy martwić, dobrze?

10

Drzwi się otwierają i wpada zdyszany Ferris.

FERRIS Panie Smith! Szybko, szybko, bo...! *(zatrzymuje się w miejscu, widząc Geoffa)* Panie Smith!

Co pan tu robi?

ROGER Szuka swojej dziewczyny.

FERRIS *(przerażony)* Ale tutaj jej nie ma, co?

ROGER Jasne, że nie.

FERRIS Dzięki Bogu!

ROGER On nie wie, gdzie ona jest.

FERRIS Aha, ale pan wie, gdzie jest pańska dziewczyna, prawda?

ROGER Tak – na dole!

FERRIS Wypiła sporo ginu i jej determinacja rośnie. Jeśli pan nie zejdzie na dół, to ona lada chwila przyjdzie tutaj!

Geoff był pogrążony w myślach, ale teraz nagle podnosi wzrok.

GEOFF Mam pomysł!

ROGER Tak? To dobrze.

GEOFF Najlepiej zrobimy tak: ja zostanę tutaj i pogadam z pańską żoną, a pan – niech pan zejdzie na dół i zajmie się swoją dziewczyną, a wtedy, gdyby moja dziewczyna się pojawiła, kiedy pan będzie w restauracji rozmawiał ze swoją, to przynajmniej ja będę tylko gadał z cudzą żoną.

Ferris i Roger zdziwieni wyjaśnieniem Geoffa, wymieniają zdumione spojrzenia.

FERRIS Chyba się pogubiłem. *(patrzy na Rogera)* Jego żony tu nie ma.

GEOFF Właśnie, że jest!

FERRIS Jest?

ROGER Przecież pan dobrze wie, że jest.

FERRIS Tak. Ja to wiem, pan to wie, ale nie wiedziałem, że on to wie!

GEOFF Właśnie mi powiedział.

FERRIS Tak?

ROGER Tak. O matko, chyba muszę wypuścić żonę z łazienki. *(chce odejść)*

FERRIS Co?!

Biegnie i zatrzymuje zaskoczonego Rogera. Roger próbuje go ominąć, obaj wykonują równocześnie kilka kroków w jedną i drugą stronę – jakby tańczyli. Zatrzymują się na moment.

FERRIS Jeszcze tylko raz, bo naprawdę muszę iść.

Wykonują jeszcze kilka kroków, wreszcie Roger odsuwa się i wściekły wpatruje się w Ferrisa.

ROGER Co z panem?

FERRIS Próbuje mi pan powiedzieć, że w łazience jest pańska żona?

ROGER Tak.

FERRIS W tej łazience?

ROGER Tak!

FERRIS I wypuści ją pan z tej łazienki?

ROGER Oczywiście! Ona się po prostu ukrywa przed nim.

FERRIS Wcale się nie dziwię!

GEOFF Co?

ROGER Bała się, że jest jakimś zboczonym erotomanem.

FERRIS I tam się schowała?

ROGER Tak. Ale może już wyjść, bo nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

FERRIS Jak wyjdzie, to będzie.

ROGER Nonsens! Chcę ją przedstawić panu Smithowi. Nie ma w tym nic niebezpiecznego.

FERRIS Jest, jest!

ROGER Z drogi! *(odsuwa Ferrisa na bok)*

Ferris ląduje na kolanach Geoffa, podrywa się i pośpiesznie się odsuwa. Roger otwiera drzwi do łazienki.

ROGER Już dobrze, kochanie. Możesz wyjść.

Helen wychodzi z łazienki. W okularach przeciwsłonecznych. Geoff wpatruje się w nią, nie wierząc własnym oczom, wstaje jak w transie.

GEOFF Powiedział pan, że to... że to pańska żona?

ROGER Tak, oczywiście.

GEOFF Chyba... Chyba... Słabo mi... *(idzie do łóżka i zrozpaczony osuwa się na nie)*

FERRIS Mnie chyba też... *(też podchodzi do łóżka i siada obok Geoffa)*

HELEN *(widzi Geoffa)* Aaa! *(przerażona chce wybiec)*

ROGER Kochanie, co się stało?

HELEN To on!

ROGER Kto?

HELEN Ten, co mi wtargnął do pokoju! *(osuwając się na fotel)*

ROGER *(klęka przy niej, żeby ją pocieszyć)* Już dobrze! Nie ma się czego bać... *(klepie ją po kolanie)*
Geoff wydaje z siebie cichy jęk.

FERRIS *(pociesza go)* Już dobrze. Nie ma się czego bać... *(klepie go po kolanie)*

HELEN (*głośniej niż poprzednio*) Aaa!

ROGER Słoneczko, nie ma co się przejmować. No już, już... (*obejmuje ją ramieniem i kołysze*)

Geoff znowu wydaje cichy jęk.

FERRIS Słoneczko, nie ma co się przejmować. No już, już... (*obejmuje go ramieniem i kołysze*)

HELEN Aaaaa!

ROGER Spokojnie, spokojnie... (*całuje ją delikatnie w usta*)

Ferris przez moment zastanawia się.

FERRIS Spokojnie, spokojnie... (*zaczyna odwracać się w stronę Geoffa, ale rezygnuje*)

ROGER Tak naprawdę on nie jest erotomanem. Biedak tylko szukał swojej dziewczyny.

HELEN Naprawdę?

ROGER Tak. Puściła go kantem. Tak było, prawda?

GEOFF O tak! Po prostu wstała, wyszła i tyle tego było. (*patrzy na nią wymownie*) To się w głowie nie mieści!

FERRIS I to po tym, jak jej postawił szampana.

HELEN Prawdopodobnie miała bardzo ważny powód.

ROGER Może się przestraszyła, że jej mąż mógłby się dowiedzieć! (*śmieje się*)

GEOFF Chyba już sobie pójdę. (*rusza w stronę drzwi*)

ROGER Co, nie zostanie pan, żeby pogadać z moją żoną?

GEOFF Nie. Rozmyśliłem się! (*wychodzi, zamykając za sobą drzwi*)

ROGER Biedaczysko. Zdenerwował się...

FERRIS Trudno się dziwić!

Geoff potykając się, schodzi schodami po prawej, bierze oddech i wbiega na górę schodami po lewej. Wchodzi do pokoju niebieskiego, waha się i wychodzi do łazienki.

ROGER No to wszystko w porządku, prawda, kochanie? Ostatecznie to nie był żaden erotoman.

Możesz bezpiecznie wrócić do swojego pokoju.

HELEN Nie mogę. Zostaję tu, u ciebie.

Roger posyła Ferrisowi spojrzenie pełne przerażenia. Ferris odpowiada spojrzeniem pełnym przerażenia.

FERRIS To ja na paluszkach... bo tam klientka czeka na paluszki... na orzechy... to ja... (*rusza do drzwi*)

HELENA Nawiasem mówiąc, kochanie...

ROGER Co takiego?

HELEN Czy wiesz, że masz w łazience jakieś damskie ciuchy?

Ferris zatrząskuje drzwiami i wraca – zaniepokojony.

ROGER *(niewinnie)* Tu... w tej łazience?

HELEN Tak.

ROGER Damskie ciuchy? Jesteś pewna?

HELEN Idź i zobacz.

ROGER Panie Ferris – niech pan pójdzie zobaczyć.

FERRIS *(na stronie do Rogera)* Nie muszę patrzeć. To damskie ciuchy!

ROGER *(na stronie do Ferrisa)* To ciuchy Sally!

FERRIS *(na stronie do Rogera)* Tak. Wiem!

HELEN Więc, czyje to ciuchy?

ROGER No, wiesz, czekaj... *(ma pomysł, szeroki uśmiech rozjaśnia mu twarz – odwraca się do Ferrisa)* To ciuchy Ferrisa.

Ferris reaguje gwałtownie. Piorunuje Rogera wzrokiem.

FERRIS Co takiego?

Roger uśmiecha się do niego z niewinną miną. Helen w totalnym zdumieniu patrzy na Ferrisa.

HELEN To pana ciuchy?

FERRIS Nie moje!

ROGER O tak, pana! *(w tajemnicy przed Helen wyjmuje z portfela pieniądze i wciska je Ferrisowi do ręki)*

FERRIS *(patrzy na pieniądze – nie jest zachwycony)* Nie moje.

Roger szybko sięga po kolejne banknoty i wciska je Ferrisowi do ręki.

ROGER Tak, pana!

FERRIS *(patrzy na pieniądze – jest zadowolony – odwraca się do Helen, mówi posępnie)* Tak, moje!

HELEN Te ubrania należą do pana?

FERRIS Tak, proszę pani.

HELEN Pan ich chyba... nie nosi, co?

FERRIS Nie! Skądże!

ROGER Tak, jak najbardziej! *(wciska Ferrisowi następne banknoty)*

Ferris patrzy na pieniądze – nie jest zbyt zadowolony.

FERRIS Nie! W życiu!

Roger, wściekły na Ferrisa, pośpiesznie wciska mu następne banknoty.

ROGER Tak, jak najbardziej!

Ferris patrzy na pieniądze – jest zadowolony.